

X

III ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH W KRAKOWIE. (SEKCJA III).

PRZEDDZIEJOWE STOSUNKI ZEWNĘTRZNE ZIEMI KIJOWSKIEJ.

Referent

Ksawery Chamiec

z Kijowa.

Mówić będziemy o przeddziejowych stosunkach zewnętrznych tej części dorzecza dniewowego, która się zawiera w granicach politycznych t. zw. »Ziemi Kijowskiej«, XI-go stulecia. Granice te z trzech stron oznaczone ściśle, z czwartą — czyli od południa — to się posuwały naprzód, to cofały w tył, w miarę zdobyczy lub strat terytoryalnych, jakie spotykały kniaziów kijowskich przy starciach z nieprzyjacielem stepowym.

Historja plemion słowiańskich umieszcza na tej przestrzeni Drewlan i Polan; archeologia zaś wskazuje, że na krańcach północno-wschodnich mieszały się z niemi Dregowicze i Siewierzanie, zaś od południa, głęboko w środek ich posiadłości, przenikały inne, niesłowiańskie pierwiastki.

Zanim wszakże te nazwy plemienne w użycie weszły, ziemia, o której mowa, zupełnie obca dziejopisarzom nie była; wchodziła bowiem, wedle pojęć ówczesnych, w skład posiadłości rzekomych Antów a przedtem Sarmatów, a jeszcze pierwiej Scytów. Skoro wspomnieliśmy o Scytach, niepodobna pominąć Herodota, by nie zapytać, który z liczby opisanych przez niego ludów mógł zamieszkiwać późniejszą Ziemię Kijowską? Odpowiedź na to pytanie rozwiąże inne, a mianowicie od jakiej chwili rozpoczyna się świt dziejowy dla stron tutejszych?

W rzędzie tak zwanych ludów scytyjskich, lub obyczajami do nich zbliżonych, a między Dnieprem i Bohem osiadłych, Herodot opowiada o Scytach »Oraczach« i Neurach. Wśród sporów, jakie wynikły przy roztrząsaniu geografii historyka tego, odzywano się różnie: jedni posiadłościom Scytyjskim dawali zbyt mało posunięte ku północy granice, drudzy

wyznaczali je w tym kierunku za daleko; i trwało to dopóty, aż z pomocą przybyła archeologia, wykazując, że kraj po obu stronach rzeki Rosi leżący, do rubieży głębszych lasów poleskich, mógł być w istocie poczytywany za taki, którego mieszkańcy, uprawiając rolę, co najmniej hołdowali stepowym, królewskim Scytom. W kraju tym siedzieli więc zapewne Herodotowi »Oracze«, zaś wyżej, t. j. na dzisiejszem polesiu kijowskiem, a prawdopodobnie i dalej ku zachodowi północnemu — Neury.

Jeśli przyjmiemy, że późniejsza Ziemia Kijowska za czasów Herodota była zamieszkała w części przez Neurów, w części przez lud rolniczy pewnymi obyczajami do Scytów stepowych zbliżony, to świt dziejowy dla kraju tego rozpoczyna się z pierwszym brzaskiem dziejopisarstwa; przeciwnie, jeśli przypuszczenia takiego zaniechamy, jeśli »Oraczy« i Neurów przestawimy ku południowi, to całkowity mrok przeddziejowy, całkowita noc przedhistoryczna zalegnie nad późniejszą Ziemią Kijowską, bez porównania dłużej.

W najpomysłniejszym jednak dla badacza przeszłości wypadku, czyli przyjmując hipotezę pierwszą — na której gruncie stajemy — rozejrzenie się w tym półmroku dziejowym, oświetlonym zaledwo bładem światelkiem najstarszych źródeł historycznych, daje nadwyczać skąpe, luźne, a często nawet zwodnicze pojęcie o ziemi, która nas zajmuje. Wiadomości te są tak niedostateczne, że zarówno mało objaśnić nas mogą o trybie życia tubylców Kijowszczyzny, jak i o stosunkach zewnętrznych.

O Neurach powiada Herodot, że przed wężami chronić się musieli do Budynów, że nie chcieli należeć do związku zaprojektowanego by stawić czoło Daryuszowi podczas jego wyprawy na Scytów, wreszcie że odwrót Persów dokonał się przez ich posiadłości, które na ten czas opuścili po raz wtóry. U historyków późniejszych wiadomości o Neurach są jeszcze bardziej skąpe. Autor bezimienny z drugiego stulecia przed Chr., prawdopodobnie Skymon z Chiosu, powiada tylko, że Neuryda sąsiaduje z »Oraczami« oraz z krajem zimnym, a bezludnym i — jak sądzimy ze sposobu opowiadania — dotyka Dniepru. Dodaje, że wie o tem z Efora. Dyonizy Egipcyanin, piszący już za czasów Hadryana, zaledwie wspomina o Neurach, lecz zdaje się sadzać ich na dawnem miejscu; Ptolemeusz, wyliczając narody, mówi tylko, że między Bastarnami a Roksolanami mieszkają Chuny, zaś niżej gór — Amadoki i Nawary: muszą to być Neury; wreszcie Stefan Bizantyński, już w V stuleciu, w liczbie ludów sarmackich wzmiankuje

wy tego był
= protubom

o Neurach i Neurydzie, lecz powołuje się na Dyonizego. Lelewel przytacza jeszcze innych, którzy o nim pisali, czerpiąc z Herodota.

Tyle o Neurach u historyków w ogólności, a wnosić stąd można jedynie, że chociaż byli ludem znacznym i zostawali w stosunkach z sąsiadami, wszakże wojowniczego ducha nie posiadali. O przypuszczalnych następcach ich na Polesiu, o DREWLANACH, to samo da się powiedzieć.

Jeszcze mniej obfite wiadomości zostawili dziejopisowie o tak zwanych »Oraczach«. Herodot wprawdzie zaznacza wyraźnie, że się trudnili handlem swych produktów rolnych; skąd inąd sądzić można, że płody ich gospodarki musiały dochodzić do kolonij greckich nad morze Czarne; lecz więcej o stosunkach wewnętrznych »Oraczy«, na podstawie źródeł dziejowych, nie potrafilibyśmy powiedzieć.

Po wzmiankach o samych mieszkańcach, gdy mówimy o stosunkach przeddziejowych Ziemi Kijowskiej, należy przypomnieć, co następuje. Prócz ludów wyliczonych, sąsiadujących z jego »Oraczami« prócz Alazonów od południa, Scytów rolników i Androfagów od wschodu, w III stuleciu przed Chr. sąsiadują z nimi siedzący nad Bohem i Dniestrem Galatowie celtyccy; przypuścić więc można, że i ci ostatni zostawali w stosunkach z ludami mieszkającymi po lewej stronie Bohu, ku Dnieprowi, a więc w części przynajmniej, w granicach późniejszej Kijowszczyzny. Następnie, w końcu I i II stulecia po Chr., na południowym Donie, Dnieprze i Dunaju koczują Sauromaci; Strabo zaś przestrzeń całą od Wisły do Donu Sarmacją nazywa, skąd wniosek, że i ludy, zamieszkujące wówczas późniejszą Kijowszczyznę, ulegać Sarmatom musiały. Idąc za zdaniem Lelewela, powinniśmy przypuścić, że w tem samym II stuleciu, na Bohu, tam gdzie do niego wpada Siniucha, siedzieli ugrofińscy Spalowie, którzy zatem wówczas byli najbliższymi sąsiadami mieszkańców późniejszej Kijowszczyzny od południa. W obec tego, ci ostatni odczuli zapewne starcie, jakie nastąpiło między Gotami a Spalami; co więcej, przynajmniej część nawałnicy gockiej musiała przejść przez ich ziemię. Kroczące za Gotami w stuleciu III inne ludy, nie minęły jej również, czego dowodzą miejscowe zabytki archeologiczne o wybitnym typie z czasów wielkiej wędrówki narodów. Wreszcie Jornandes powiada, że władzy Ermanryka, rozciągniętej od morza Czarnego, ulegli nie tylko Słowianie lecz i Łotysze, a gdyby nawet tak doniosły wynik wojowniczności germańskiej był przechwałką kronikarza-patryoty, to w każdym razie jakaś

część prawdy w szczegółach jordanesowych być musi. Przypuszczając więc można bezwarunkowo bliskie stosunki, co najmniej hołdownicze, późniejszej Ziemi Kijowskiej z królem ostrogockim.

Jak dalece pierwsze wtargnięcie Hunnów, a następnie rozwój dalszy wypadków spowodowanych przez wciągnięcie Słowian do ich szeregów, odbiło się na stosunkach mieszkańców tutejszych, wnioskować trudno; niewątpliwie jednak — skoro dzisiejsze ziemie ruskie, Węgry i Polska — jak to uwydatnia Szafarzyk na podstawie Jornandesa — ulecz Hunnom musiały, to i poprzednicy późniejszych Polan, jako już zaprawieni do wojny z różnymi dawniejszymi najeźdźcami, znaleźli się w liczbie tych Słowian, którzy wraz z Hunnami pociągnęli na dalsze zdobycze. Natomiast nie przypuszczamy, by mieszkańcy ówczesni lasów poleskich mieli się znaleźć w ich liczbie, ponieważ wszystkie dotychczasowe dane archeologiczne i prawie absolutny brak broni w mogiłach poleskich, każą wnioskować o stale spokojnym, osiadłym trybie życia, jaki się tu od niepamiętnych czasów prowadził.

Z końcem stulecia V, owa mgła dziejowa, jaka nad całą Słowiańszczyzną do tej pory zawisła, poczyna opadać, i oto, w stuleciu następnem, Prokop i Maurycy znają już dobrze Polan naddnieprzańskich, skoro nie szczędzą im pochwał, a wzmianki o Skandynawach, zagląających aż do Byzancyum, pozwalają przypuszczać, że już w owym czasie, wzdłuż Dniepru, wiodła droga od Waregów do Greków, o której u Nestora czytamy.

Znane wprawdzie, lecz zebrane tu w jedno, szczupłe wiadomości dają się w pewnej mierze uzupełnić danymi z zakresu archeologii.

Dalecyśmy od hipotez na podstawie porównań dotyczących np. sposobu grzebania parami w mogiłach okresu kamiennego nad Dnieprem, i, przypuśćmy, w cmentarzysku hallstadzkim, którego kultura, jak wiadomo, kamienną nie jest. Fakta takie mogą być uważane jako objaw ogólny, przy pewnych stadiach rozwojowych gdzieniegdzie nawet długotrwały. Nie możemy również mówić o stosunkach między tubylcami z nad Dniepru, a tubylcami wąwozu mnikowskiego w okresie kamienia dla tego tylko, że tu i tam zdarzają się neolityczne wyroby kościane jednakowego typu. Wszakże inne dane nakazują wnioskować stanowczo o pewnym rozgałęzieniu stosunków dzisiejszej Kijowszczyzny w okresie powyżej wzmiankowanym. Najprzód świadczą o tem wyroby serpentynowe, a więc z kamienia, który się aż z Uralu dostaje, znajduwane wprawdzie

w całej północnej części państwa rosyjskiego, lecz zwłaszcza na Białej Rusi i w Kijowszczyźnie. Serpentynowe wyroby w neolitycznych kurhanach tutejszych każą wnioskować, że albo sam materiał surowy, albo nawet gotowe już przedmioty, przedostały się tu od północnego wschodu przez Ruś Białą.

Innego rodzaju przedmioty wskazują na wczesne stosunki z Południem. Są nimi muszle, »Cypraea moneta«, pochodzące z morza Śródziemnego, a niejednokrotnie znajdowane zarówno w grobach z końca okresu kamienia, jak i w późniejszych.

Wyraźniej jeszcze uwydatniają się stosunki z Zachodem, nieco ku południowi nachylonym, pod postacią grobów skrzynkowych, na Polesiu. Należą one do okresu graniczącego z pierwszym ukazaniem się wyrobów metalowych w tych stronach. Jak dotąd znaleziono tylko ciałopalne (z wyjątkiem późniejszych, zawierających już żelazo), a różniące się pod każdym względem od tych grobowisk w Kijowszczyźnie, które za dawniejsze lub jednocześnie uważać należy.

Poczet znalezionych na Polesiu grobów takich nieliczny, nie ma — jak dotąd — przedstawicieli odkrytych ani za Dnieprem, ani też po tej stronie rzeki bądź dalej ku północy, bądź na Południu stepowem. Na Litwie są, lecz nader wyjątkowo i niewiadomo dokładnie z jakiego okresu. Za to ku zachodowi, czyli tuż na sąsiednim Wołyniu i dalej na Podolu, rzadkości nie stanowią.

Groby więc skrzynkowe kijowskie uważać można za ostatnie ogniwo tego ich łańcucha, którego początek znajdujemy w Galicyi wschodniej. Ciałopalenie w grobach poleskich, wobec niektórych szkieletowych na Wołyniu, a w ilości stosunkowo znacznej na Podolu galicyjskiem, każe przypuszczać, że kultura reprezentowana przez groby skrzynkowe w tych stronach szła od Karpat, że doszła do ziemi Kijowskiej powoli, dając czas, by się tu dokonała ta ewolucja, która stopniowo zdążyła do zamiany zwykłego obrzędu grzebalnego na ciałopalny. Niestety, ceramika skrzynek poleskich nic o jej wpływach nie objaśnia, raz że jej ocalało niewiele, powtórę, że wyroby są bardzo pierwotne, a z pewnością miejscowe.

Natomiast ceramika inna, znaleziona niedawno na kilku stacyach przedhistorycznych, wraz ze szczegółami wyróżniającymi te ostatnie od innych, gęsto po dorzeczu dniewrowem rozsianych, ceramika malowana, zdobiona w sposób zupełnie odmienny od tego, jaki był używany do miejscowych wyrobów neolitycznych, jej kształty dzwoniaste, gruszkowate, lub dwururkowe, ozdoby nakszałt główek zwierząt, ludzkie figurki

falliczne, figurki ptasie, wreszcie nieznaczna ilość toporków miedzianych — przypominają przedmioty i całą odpowiednią im kulturę, znajduwaną nietylko w Galicji wschodniej i na Bukowinie, lecz znacznie dalej, bo na półwyspie Bałkańskim i u wybrzeży Archipelagu.

Jest to wyraźny dowód zawiązanych w końcu okresu kamienia stosunków Kijowszczyzny z południem przez Galicyę, zanim jeszcze stosunki te w okresie późniejszym rozwinęły się za pośrednictwem Scytów i kolonij greckich nad morzem Czarnem osiadłych.

Wyrokowanie o stosunkach Kijowszczyzny w tymże czasie z Europą środkową byłoby ryzykowne; wszakże mamy na myśli znaną przez Ossowskiego w kurhanie łosiatyńskim pod Białą Cerkwią — amforę baniastą, z wydłużającą się prostopadle wysoką szyjką, zaopatrzoną w dwa małe uszka osadzone tuż u jej wyrostu, a nadzwyczaj podobną do neolitycznych typów ceramicznych w Brandenburgii i na Pomorzu. Nawet ozdoby kreskowe z linijek równoległych złożone, umieszczone są na niej tam, gdzie je widzimy u amfor brandenburskich z okresu kamienia. Inne dwa małe wyroby gliniane, znalezione w kurhanach neolitycznych również przez Ossowskiego, kształtem, a zwłaszcza zdobami, tak dalece różnią się od miejscowych, że znalazca uznał za właściwe zakończyć ich opis dodatkiem następującym: »naczyń przyozdobionych w sposób opisany, w kurhanach ukraińskich dotychczas nie napotkano«. Co do nas, o ileśmy poszukiwać umieli, w ornamentacji tej półokrągłej, koncentrycznej, a wygniatanej na czterech przeciwległych sobie częściach brzuśca, upatrujemy podobieństwo do ornamentacji niektórych, zupełnie podobnych, naczyń neolitycznych górnoaustriackich i do odmiennych wprowadzie kształtem dolnoaustriackich, szlązkich i czeskich, wszakże już nie neolitycznych. Wreszcie hr. Bobrińskij, w liczbie garnków wykopanych w kurhanach smilańskich, do okresu kamienno-bronowego przezeń zaliczonych, przytacza dwa podobne do znalezionych przez Pawińskiego pod Dobrzyszczycami w Piotrkowskiem w grobie z płyt kamiennych złożonym, lecz już do okresu żelaza należącym. Czyżby przykłady tego rodzaju miały zapoczątkować szereg wskazówek, jeśli nie co do stosunków prastarych Ziemi Kijowskiej z ludami osiadłymi w dorzeczach Dunaju, Elby, Odry i Wisły, to przynajmniej co do kultury, mającej już wówczas jednakowe źródło z kulturą Europy środkowej?

Bezpieczniejsze są wnioski o stosunkach z pobrzeżem

czarnomorskiem w tymże okresie, dzięki pewnemu rodzajowi naczyń o dnach stożkowatych, z doskonale rozwiniętymi uchami, szyjką wąską i wydłużoną, zwanych lekifami, lecytami, a uważanych za jedno z dawniejszych typów greckich, niemniej wszakże i rzymskich.

Brak znaków fabrycznych u naczyń tego rodzaju na Ukrainie, naprowadził hr. Bobrińskiego na przypuszczenie, że mogły one być tak samo wyrabiane przez Greków dla wywozu wina i oliwy, jak i przez Rzymian. Ale wśród nich znajdują się takie, które bez wątpienia koła garncarskiego nie widziały; przytem cała zawartość grobów w których je znaleziono, dowodzi czasów o wiele dawniejszych aniżeli rzymskie. Dla tych więc przyczyn nie wahamy się uznać lecytów tutejszych za staro-greckie czyli za takie, które Kijowszczyzna otrzymywała zapewne w końcu okresu, poprzedzającego stosunki jej ze Scytami.

Z chwilą ukazania się tych ostatnich na widowni tutejszej — obyczaje miejscowe zdają się ulegać dużym zmianom, a stosunki zewnętrzne zważać się stanowczo ku Południowi. Na tego rodzaju ewolucję wpływa naturalnie ukazanie się metalu w dużych ilościach, który jeśli do tej pory był tu znany, to tak niewiele, że tutejszy okres bronzowy jeszcze do niedawna był zaprzeczany przez bardzo poważnych archeologów.

Stosunki ze Scytami w tej głównej formie, że Kijowszczyznę zaczęły nawiedzać plemiona ich najeźdźce, rozsypane po całej płaszczyźnie czarnomorskiej, ujawniają się jeszcze wówczas, gdy kultura kolonij greckich nie miała czasu oddziaływać na Scytów.

Herodotowe szczegóły o pogrzebowych obrzędach, podane w okresie względnego postępu Scytów pod wpływem greckim, napotykamy daleko wcześniej w obrębie Kijowszczyzny. Ofiary w ludziach, i to w ilości znacznej, składane do grobu wraz z głównym umarłym, widzieliśmy w jednym z takich kurhanów tutejszych, gdzie jeszcze narzędzia kamienne główną rolę grały, gdzie z metalu było zaledwie jedno ostrze dzidy. Grób taki nie mógł być miejscem spoczynku tubylca; przeczyłyby temu wszystkie cechy napotykane w grobach miejscowych, a od scytyjskich zupełnie odmienne. Nikt więc inny, tylko najeźdźca wraz ze swem otoczeniem, przybył w te strony wówczas, gdy sami Scytowie nie zapoznali się jeszcze z wyrobami greckimi. Tu zaskoczyły go śmierć i pogrzeb wedle zwyczaju narodu jego.

Inne cechy innych grobów dowodzą również bezwarunkowo wczesnych wpływów scytyjskich, tym razem na ludność tubylczą; stosunki ze Scytami nieustanne przez kilka wieków i kultura zapożyczona w pewnej mierze przez nich u Greków, bądź w postaci wyrobów istotnie greckich, bądź tylko niezdarne naśladowanych, w drugiej połowie okresu scytyjskiego objawiają się na każdym kroku. Nie dość tego: wykopaliska dowodzą stosunków bezpośrednich ludności tubylczej z Grekami, gdyż takie fakty, jak zbroja koryncka z czasów Peryklesa, cegły ze znakami greckimi, wydobywane z fundamentów prastarych grodzisk, wazy o kształtach klasycznych znajdowane w mogiłach nie posiadających cech scytyjskich, a jednak należących do tegoż okresu, znalezione wokoło szkieletu przedmioty o charakterze tak rozmaitym, że jedne zdają się pochodzić z północy, drugie z Assyrii, trzecie od Greków — wszystko to wskazuje, że w kraju tym dokonywała się zamiana stosunków, że tu się zakładały faktorie, że tędy, może już wówczas, szedł handel Południa z daleką Północą. Na starodawność użytku drogi dnieprowej wskazują szczegóły tego n. p. rodzaju, jak grzebanie zwłok w wydrażonej kłodzie dębowej, zupełnie takie, jakie się często zdarza w Skandynawii w okresie brązu.

Lecz wśród kurhanów okresu scytyjskiego znajdujemy w Kijowszczyźnie cmentarzyska, których zawartość przypomina nekropole kaukazkie, nie ze względu na same tylko przedmioty, lecz i na ułożenie szkieletów. Cmentarzyska te są jak gdyby wyodrębnione wśród mogił innego rodzaju i zdają się wskazywać, że wśród tubylców osiadła, na dość dużym nawet obszarze, jakaś ludność obca, lecz nie scytyjska, która pozostała długo przy swych obyczajach; a tak się to dziwnie składa, że niezbyt daleko od miejscowości, gdzie się usadowił ten napływowy, prawdopodobnie kaukazki żywioł, leży obecnie miasto Czerkasy. Cmentarzyska takie nie są jedynym dowodem ówczesnych stosunków z tak dalekim krajem. Tu i ówdzie, w kurhanach bardzo starych okresu scytyjskiego, trafiają się typy broni, a mianowicie ostrza brązowe w kształcie laurowego liścia, lub ozdoby kościane do rzędów końskich, których prototypy napotykają się w Dagestanie, — albo też branzolety spiralne, mało używane przez Scytów, lecz powszechne zarówno na Kaukazie jak i w Europie środkowej.

Szczegóły te dowodzą, że stosunki ze Scytami w okresie ich panowania nie były tu wyłączne, aczkolwiek przewa-

żne; że przez hordy scytyjskie przedzierały się do Ziemi Kijowskiej pierwiastki inne.

Wiedząc już od historyków o bliskim sąsiedztwie z Bastarnami, nie mamy powodu dziwić się, że w Kijowszczyźnie spotykamy przedmioty okresu La-Tène. Przypuszczać należy, iż naród, posiadający we krwi przeważnie pierwiastek celtycki, przyniósł nad Dniestr kulturę własną, a mianowicie taką, jaką okazy okresu wzmiankowanego cechują. Że się one jednocześnie z okazami kultury greckiej w kurhanach ukraińskich znajdują, nie świadczy, by tamte nie miały być znamieniem stosunków tutejszych z Bastarnami, ponieważ ci ostatni, sięgając posiadłościami swymi aż do morza Czarnego, stykali się bezpośrednio z kolonistami greckimi.

Nie tak wyraźne, jak ze Scytami, zaznaczone są stosunki z tymi, którzy ich zastąpili na stepach czarnomorskich. Bez wątpienia jednak na czasy panowania tu Sarmatów przypadają wyroby rzymskie, dość rzadko wprawdzie, prócz monet, znajdowane w Kijowszczyźnie; do czasów wędrówek ludów germańskich należą przedmioty typu takiego, jaki te ludy ze swych północnych siedlisk przyniosły; wreszcie do czasów względnie już historycznych, gdyż sięgających zaledwie stulecia VI, należą kurhany w części charakterystyczne z tego powodu, że w nich jeźdźcy są pochowani konno i zbrojno, w części takie, które znamionują ludność tubylczą, spokojną a osiadłą.

Pobieźnie tylko dotknęliśmy niektórych szczegółów, podanych przez archeologię, a wyrokujących w pewnej mierze o stosunkach zewnętrznych Ziemi Kijowskiej w czasach przedhistorycznych, lub ułatwiających rozjaśnienie tejże kwestyi w okresie dziejowego półmroku. Widzieliśmy, że stosunki zewnętrzne zawiązywać się tu zaczęły bardzo wcześnie, bo aż w okresie kamienia. Widzieliśmy wpływy obcokrajowe, dalsze lub bliższe, przychodzące tu głównie wprawdzie od południa, wszakże nie wyłącznie od południo-wschodu, gdyż droga, którą szły naprzód, prowadziła nie wprost, nie od wybrzeży morza Czarnego, lecz zapewne od wybrzeży Archipelagu przez półwysep Bałkański i dzisiejsze Podole. Widzieliśmy wreszcie, że stosunki z Północą Ziemia Kijowska utrzymała od czasów najdawniejszych.

Ale znaczenie kulturalne powstałych ztąd wpływów musiało ustąpić, najpierw przed potęgą nacisku scytyjskiego, a następnie przed powagą cywilizacyjną kultury greckiej, która nie dziw że się usadowiła wśród spokojnych mieszkańców później-

szej Ziemi Kijowskiej, skoro potrafiła oddziałać na dzikie i wojownicze hordy.

Okres ten trwał tu zapewne do stulecia II ery chrześcijańskiej; od tego jednak czasu następuje ciągle prawie szamotanie się ze stale odnawiającym się żywiołem najeźdźczym, skutkiem czego i ludność tubylcza, ta mianowicie, która mieszkała nie w lasach, lecz na miejscach otwartych, na »polach«, nabiera ochoty do wypraw orężnych.
